Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 145 Kraków, sobota 19 czerwca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Ich patryotyzm

Zapowiadana od dawna kampania p. Paderewskiego przeciw Naczelnikowi Państwa już się rozpoczęła i idzie, jak to mówią w gwarze, „na całego“. Jak wiadomo, p. Paderewski chce sam zostać naczelnikiem państwa w miejsce Józefa Piłsudskiego i cel ten zamierza osiągnąć zapomocą kampanii wyborczej, prowadzonej amerykańskimi środkami.

Amerykańską metodę walki przedwyborczej opisał już dawno Mark Twain w swoich przepysznych „Kłopotach kandydata“; polega ona na sponiewieraniu kontrkandydata w opinii publicznej całym stekiem potwarzy i oszczerstw, na przedstawieniu go wyborcom jako bandytę i podpalacza, który przy sposobności zamordował własną matkę, a rodzonego stryja posiekał na kotlet, usmażył i zjadł, ukradłszy wprzód u kogoś srebrną łyżeczkę.

Uważajcie! Taka kampania rozpoczyna się właśnie w Polsce! Będziemy mieli osobliwe widowisko.

To, co dotąd było, — owe oszczercze korespondencye do pism angielskich i amerykańskich, lżące i spotwarzające Naczelnika Państwa, — to było tylko przygrywką, tyralierką przedniej straży.

Teraz zaczyna grać ciężka artylerya.

* * *

Z wielką reklamą pojawił się na targu przygotowywany od trzech miesięcy dziennik, mający tę kampanię prowadzić, założony za jakieś mityczne sumy amerykańskie.

Barnum and Bailey.

Ks. arcybiskup Teodorowicz go pokropił.

P. Nowaczyński („biały klown“!) reprezentuje w nim — naukę. P. Dowbor-Muśnicki — cnotę wojskową.

P. Stroński, jako *„manager“*, prowadzi cały ten „bussiness“.

Jako moment stosowny do rozpoczęcia z całą siłą ofenzywy przeciw Naczelnemu Wodzowi wybrali sobie chwilę najcięższych walk na froncie rosyjskim.

Ich patryotyzm na to im pozwala.

Mniemają, że odwrót strategiczny z Kijowa został właśnie na to zrobiony, aby im dać sposobność do dyskredytowania Naczelnika, jego polityki i jego strategii. Zdaniem tych osobliwego pokroju patryotów — to uchodzi. Czemu się tedy aresztuje komunistów pod zarzutem, że usiłują demoralizować armię? Powinno się ich wypuścić na wolność, aby mogli zasilać sztab redakcyjny „Rzeczypospolitej“, pp. Strońskiego, Paderewskiego i Teodorowicza...

Narodowo - demokratyczny wiceminister spraw zagranicznych, p. weterynarz Dąbrowski, pod nieobecność ministra nadaje depeszę do wszystkich polskich ambasadorów, zapewniającą ich, że „problem jest zlikwidowany życiowo, a to wskutek wycofania się wojsk polskich z Kijowa“; w ostatniej chwili przyłapano tę depeszę i wycofano ją z urzędu telegraficznego, zanim została roztelegrafowana.

Ale to, co w poufnej depeszy nie poszło w świat, głosi publicznie p. Stroński w swoim dzienniku. Z namiętnością, zdradzającą wyraźnie jego semickie pochodzenie, rzuca się p. Stroński na ukraińską politykę Naczelnika Państwa, ogłaszając ze zwykłą sobie arogancyą jej „bankructwo“.

A tuż pod artykułem p. Strońskiego w drugim sążnistym artykule szczególny poczciwiec, p. Dowbor-Muśnicki, eksgenerał, pieje hymn podziwu i zachwytu na cześć swego dawnego przełożonego i komendanta — Brusiłowa i na cześć swoich dawnych kolegów i przyjaciół ze sztabu Brusiłowa. „Dusza czeławiek!“ Ozwała się w nim subordynacya, do której nawykł za czasów swego rosyjskiego generalstwa, za tych dawnych, dobrych czasów carskich; inna wtedy była służba, nie to, co dziś, nie to, co w tej Polsce... Ozwały się niewygasłe uczucia, głęboko zakorzenione w duszy, urobionej służbą, w której się spędziło żywot cały...

Oto pierwsze strzały w rozpoczynającej się kampanii przedwyborczej.

Otwierają się miłe widoki na dalszy jej rozwój...

* * *

Żaden inny naród nie tolerowałby takiego jawnego podkopywania swej siły zbrojnej w obliczu wroga, swej siły moralnej w obliczu całego świata wrogów.

W Polsce założono umyślny dziennik, celem podkopywania powagi Naczelnika własnego państwa w oczach zagranicy, celem podkopywania powagi Naczelnego Wodza własnej armii w oczach tejże armii i w oczach nieprzyjaciela, celem prowadzenia w biały dzień roboty wichrzycielskiej, antinarodowej i antipaństwowej, stokroć niebezpieczniejszej dla państwa, niż wszelkie agitacye bolszewickie!

Złoczyńcom, którzy tę robotę prowadzą, pozwala na to — ich „patryotyzm“...

„Patryotyzm“ moskalofilów!

„Patryotyzm“ intrygantów i rzeczników prywaty!

Wpatrzeni w jeden jedyny cel: obalenie za wszelką cenę Piłsudskiego i zrobienie Paderewskiego naczelnikiem państwa, — nie oglądają się na nic, nie wzdrygną się przed niczem.

Oto — ich „patryotyzm“!...

Skulski ustąpił — Brejski tworzy gabinet centrowo-lewicowy

(PAT) Warszawa, 18 czerwca.

Klub **polskiego stronnictwa ludowego** przeprowadził wczoraj dłuższą naradę nad propozycyami, poczynionemi mu ze strony prezydenta ministrów Skulskiego, a dotyczącemi udziału klubu w utworzeniu większości. Klub wydał następujący komunikat: „Pan Prezydent Skulski zwrócił się do PSL z propozycyą współdziałania przy tworzeniu nowego rządu, bez jasnego określenia programu tego rządu. Klub PSL stoi na stanowisku, **że tworzenie w obecnej chwili rządu bez programu, taksamo i rządu urzędniczego, nie odpowiada powadze sytuacyi. Natomiast Klub PSL gotów wziąć udział w rządzie który będzie miał demokratyczny program,** zdecydowane stanowisko w najważniejszych aktualnych kwestyach politycznych, społecznych, a przedewszystkiem w sprawach polityki zagranicznej, konstytucyi, reformy rolnej i planie aprowizacyjnym.

Plenum klubu poselskiego **narodowej partyi robotniczej** wraz z zarządem stronnictwa odbywało onegdaj i wczoraj naradę nad sytuacyą polityczną, jaka powstała wskutek powierzenia prezydentowi ministrów Skulskiemu misyi utworzenia nowego gabinetu. Po skończonych obradach wydano następujący komunikat: Klub poselski N. P. R. zważywszy, że między klubem PSL i Narodowym Zjednoczeniem Ludowem istnieją jeszcze niewyrównane różnice, które bez porozumienia tych klubów, mogłyby uniemożliwić pracę gabinetu prezydenta Skulskiego, oparte przedewszystkiem na współudziale powyższych klubów, poleca swojemu prezydyum przeprowadzenie pertraktacyi z klubem polskiego stronnictwa ludowego i narodowego zjednoczenia ludowego w sprawie sformułowania programu projektowanego przez gabinet Skulskiego.

* * *

(PAT). Warszawa, 18 czerwca.

Prezydent ministrów Skulski wysłał wczoraj o godzinie 3 po południu do Naczelnika państwa list, w którym powiada:

W obecnej sytuacyi sejmowej, nie widząc dla siebie możności utworzenia gabinetu, proszę Pana Naczelnika państwa o niepowierzanie mi tej misyi.

Odpis listu powyższego prezydent ministrów Skulski przesłał marszałkowi Sejmu, Trąmpczyńskiemu.

B. prezydent ministrów Skulski udzielił przedstawicielowi PAT. następujących wyjaśnień:

Narodowa partya robotnicza nie wypowiedziała jasno swego stanowiska wobec projektowanej przezemnie koncepcyi rządu, opartego na doborze fachowców z Sejmu i z poza Sejmu, uzależniając swoje stanowisko od ściślejszego porozumienia się z polskiem stronnictwem ludowem i narodowem zjednoczeniem ludowem. Natomiast polskie stronnictwo ludowe zaprojektowało rozpoczęcie pertraktacyi programowych. Wobec tego, że program rządu, który miałem stworzyć, był stronnictwom wyraźnie zakomunikowany i opierał się na koniecznościach państwowych, zupełnie jasnych i bezspornych. Inne sprawy, jak konstytucya, reforma rolna i polityka zagraniczna, były już szczegółowo omówione między stronnictwami, stanowiącemi większość za dawnego rządu. — Sprawę zaś aprowizacyi zdecydowałem się załatwić na podstawach tych, jakie były wy-

pracowane przez komisyę porozumiewawczą, złożoną z przedstawiciela polskiego stronnictwa ludowego Wyzwolenia, Lewicy Polskiej partyi ludowej i narodowej partyi robotniczej. Doszedłem do przekonania, że w dziesiątym dniu przesilenia rozpoczynanie jałowej dyskusyi, na temat wyznaczania wzajemnych programów, nie prowadzi do celu, nie mogłem przeto przyjąć misyi utworzenia gabinetu.

Po otrzymaniu kopii pisma, wystosowanego przez prezydenta ministrów Skulskiego do Naczelnika państwa z wyrzeczeniem się misyi utworzenia gabinetu, marszałek Sejmu Trąmpczyński udał się do Belwederu i zaproponował Naczelnikowi państwa **powierzenie misyi posłowi Janowi Brejskiemu**, prezesowi narodowej partyi robotniczej. Naczelnik państwa na propozycye te się zgodził i wezwał posła Brejskiego na konferencyę. Po powrocie z Belwederu poseł Jan Brejski zjawił się o godzinie 10'30 wieczorem w klubie sprawozdawców parlamentarnych i zgromadzonych tu dziennikarzy zawiadomił, iż Naczelnik państwa powierzył mu misyę utworzenia gabinetu. **Pan Brejski mandat przyjął i w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 4-tej po południu zreferuje Naczelnikowi państwa wyniki swoich zabiegów.**

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 czerwca.

Powierzenie przez Naczelnika państwa misyi utworzenia gabinetu p. Brejskiemu wprowadziło ponownie na porządek dzienny

KOMBINACYĘ LEWICOWO-CENTROWĄ

P. Brejski wróciwszy około ogdz. 11 w nocy z Belwederu oświadczył, że podjął się utworzenia gabinetu centrowo-lewicowego.

Zachodzi jednak kwestya, **czy p. Brejski zdoła dla takiego rządu zebrać większość w Sejmie.** Przy poprzedniej inicyatywie p. Witosa brakło klubu pracy konstytucyjnej, klubu mieszczańskiego i klubu p. Stapińskiego, skutkiem czego nie było większości i o to rozbiła się cała kombinacya, gdy p. Dubanowicz imieniem swego klubu oświadczył, że do niej nie przystaje, lecz żąda gabinetu koalicyjnego. Jak tedy zdoła obecnie p. Brejski utworzyć większość?

Nie przesądzając przyszłości, należy zanotować krążące w kołach sejmowych przypuszczenie, że p. Brejski pokusi się ponownie o wciągnięcie do tej większości **klubu p. Skulskiego. Tu jednak natrafi niewątpliwie na opór grupy p. Dubanowicza,** której głową jest **arcybiskup Teodorowicz; ten wszelkimi środkami stara się rozbić kombinacyę lewicowo-centrową,** intrygując gorączkowo w tym kierunku. Grupa ta ma przewagę w klubie p. Skulskiego; upiera się ona przy senacie (gdy w poprzedniej kombinacyi lewicowo-centrowej przyjęto zasadę jednoizbowego sejmu), oraz przy gabinecie koalicyjnym. P. Brejskiemu trudno będzie zatem zepchnąć tę grupę z zajmowanego przez nią stanowiska w tych dwóch zasadniczych punktach.

Nie przesądzamy, jaką drogą pójdą usiłowania p. Brejskiego, ale kto wie, **czy w klubie p. Skulskiego nie nastąpi rozłam.** Albowiem szereg zwolenników p. Skulskiego ma już dość kreciej roboty ks. Teodorowicza i p. Dubanowicza, tembardziej, że świeżo założony organ tych panów **„Rzeczpospolita"** uwydatniła wyraźnie intencye ks. Teodorowicza, **napadając nietylko na kombinacyę lewicowo-centrową, lecz i na Belweder,** co wywołało oburzenie w części klubu p. Skulskiego; wielu zwolenników tegoż nie chce dłużej być ślepemi narzędziami narodowej demokracyi na pasku pp. Teodorowicza i Dubanowicza.

Koła sejmowe w ogromnem napięciu oczekują tedy wyniku misyi p. Brejskiego.

—ooo—

Sukcesy armii polskiej

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 17 czerwca.

Na froncie północnym między jeziorem Szado **oddziały nasze po zaciętej walce posunęły się naprzód, zajmując miejscowości Szabie, Muroszczynę i Okuniewo.** W rejonie jeziora Mesuszol **odparto ataki bolszewickie.** Na południe i zachód od Czernobyla na linii rzeki Uszy trwają **zacięte walki. Oddziały nasze wyparły nieprzyjaciela za rzekę Weresnie.** Planowym manewrem oddziały naszej piechoty i konnicy **otoczyły i rozbiły w rejonie Radomyśla jedną z dywizyi konnych Budiennego. Zdobycz nasza: 800 jeńców, dwie armaty i 600 wozów taborów.**

Szef oddziału operacyjnego naczelnego dowództwa: **Stachiewicz,** pułkownik sztabu generalnego.

* * *

O obecnym stanie operacyj na froncie pisze referent wojskowy „Kuryera Lwowskiego":

Należy przedewszystkiem podkreślić, że komunikaty naszego sztabu generalnego odznaczają się ścisłością i prawdziwością i różnią się nadzwyczaj dodatnio od dawnych komunikatów sztabu rosyjskiego i austryackiego. Trzeba je brać i oceniać ściśle i dokładnie, a oryentacya wtedy w sytuacyi ogólnej nie zejdzie na manowce popłochu.

Będący w toku odwrót naszych wojsk nie został wymuszony przez nieprzyjaciela. Gdyby chodziło tylko o zwykłą akcyę defenzywną — korrektura frontu mogłaby się ograniczyć do minimum. Nie mówiąc o zwycięskiej naszej kontrofenzywie na odcinku północnym, gdzie armie gen. Sosnkowskiego i Szeptyckiego odrzuciły nieprzyjaciela do jego miejsc wypadowych, mimo, że zgromadził on kilkakroć liczniejsze siły od naszych, stwierdzić należy, że na reszcie frontu ataki nieprzyjaciela w każdym punkcie zostały odparte.

Nieprzyjaciel, który przeprawił się pod Czernobylem (na północ od Kijowa) na prawy brzeg Dniepru, został kontratakiem odrzucony. Na południe od Kijowa, w okolicy między Skwirą a Dzionkowem udało się wprawdzie części kawaleryi Budiennego przemknąć się poza linię naszego frontu i tu pod osłoną lasów czynić wypady w nocy na małe stacye kolejowe, słabo obsadzone i psuć tory, jednak front nie został ani przerwany, ani cofnięty; możnaby przy użyciu większej liczby rezerw oczyścić te okolice z band kawaleryi Budiennego, tem bardziej, że na tym froncie poza kawaleryą brak był dotychczas większych sił piechoty bolszewickiej.

Zachodzą widocznie ważne powody i większe cele ma na oku nasze Dowództwo Naczelne, skoro nakazuje głębszą korrekturę frontu.

Bardzo słusznie i trafnie napisał angielski krytyk wojskowy, p. Maurice, że po naszej ofenzywie kijowskiej bolszewicy mieli alternatywę: albo zawrzeć pokój za wszelką cenę, albo wydobyć wszystkie środki i siły i rzucić je jako ostatnią stawkę.

Bolszewicy wybrali to drugie. Ofenzywa między Berezyną a Dźwiną była wstępem do tej stawki.

Bolszewicy, chcąc osiągnąć pokaźny rezultat, nie mogliby się ograniczyć tylko do akcyi na tym odcinku. Koncentracya planowa ich wojsk na całym niemal froncie, a głównie na linii Dniepru, nie jest tajemnicą. Wszystkie rozporządzalne siły bolszewicy ściągnęliby prędzej, czy później nad Dniepr, aby oskrzydlić najbardziej eksponowany odcinek Kijowa.

Aby sparaliżować gotowy plan akcyi nieprzyjaciela i pozbawić go korzystnej i obmyślanej kampanii na linii Dniepru, oraz celem dokonania spokojnego przegrupowania własnych sił i zasilenia ich, Naczelne Dowództwo nasze postąpiło bardzo racyonalnie, nakazując opuszczenie eksponowanych pozycyi, które wiązały znaczne siły, oddalone daleko od paralelnych do frontu linii kolejowych.

Ten manewr strategiczny, może niemiły dla zwycięskiego żołnierza naszego, pozbawia jednak nieprzyjaciela mozolnych studyów nad strukturą naszego frontu, przygotowanego planu komunikacyi i wybranego pola bitwy. Inicyatywa bojowa, wybór miejsca walki oraz uzyskanie potrzebnego czasu na przegrupowanie — oto ważne atuty strategiczne, które mogły pozostać w naszem ręku tylko za cenę radykalnego skrócenia frontu i gruntownego przegrupowania sił naszych.

Zdobyć się na taki akt rozumu militarnego może tylko dowództwo, którego nie upoją zwycięstwa i nie chodzi mu o poklask, ale o rzecz, które rozporządza armią zdrową i zdyscyplinowaną, a ma na celu nowe wielkie przedsięwzięcia.

Społeczeństwo ma obowiązek cierpliwości i skupienia się pod hasłem poparcia armii w jej niedalekim gigantycznym boju.

Kto chce zwyciężyć, nie wolno mu poddać się nerwom i nastrojom, jak tego cudowny przykład dali wrażliwi Francuzi.

Armia nasza nie jest rozbitą ani pokonaną. To, co czyni dowództwo obecnie — jest celowem i planowem. Czekać cierpliwie i pomagać żołnierzowi na froncie przez wzmożenie ofiarności dla armii.

Rozkaz dzienny generała Sosnkowskiego

Warszawa (PAT) Do wojsk armii rezerwowej! Rozkazem Naczelnego Wodza podległe mi wojska przechodzą z dniem 20 bm. pod rozkazy generała porucznika Zegadłowicza dowódcy pierwszej armii. Armia rezerwowa powołana do życia w ciężkich krytycznych chwilach gdy losy wojny ważyły się na szali, spełniwszy chlubnie i zaszczytnie powierzone jej zadanie znika pod tą nazwą z widowni po dwóch tygodniach istnienia. Niezawodnie jednak czyny armii rezerwowej, które wywarły tak rozstrzygający wpływ na losy wielkiej bitwy nad Berezyną, przejdą do historyi jako piękny fragment walk zmartwychpowstałej Polski o swe granice i o potęgę państwową naszej ojczyzny. Nasza armia rezerwowa powstała w przeciągu trzech dni, sztab jej zorganizowany został prawie w przeciągu 10 godzin. W chwili rozpoczęcia ofenzywy szereg przeznaczonych dla tej armii eszelonów znajdował się jeszcze w drodze. Najważniejsze jednostki techniczne, kompanie saperów, kolumny szpitalne i zakłady nie zdążyły jeszcze przyjechać, rezerwy nie były zgromadzone. Tem nie mniej w pełnem poczuciu pośpiechu koniecznego dałem dnia 2 czerwca rozkaz przejścia do ogólnego ataku, licząc, że duch prostego żołnierza który jest podstawą każdej armii oraz charakter i silna wola oficerów potrafił wyrównać wszelkie braki materyalne. Nie zawiodłem się w moich rachubach. Armia w tygodniowych przeszło uporczywych bojach wśród niesłychanie utrudnionych warunków terenowych i komunikacyjnych, pozbawiona prawie środków transportowych przy ciągle rwącej się łączności, potrafiła pobić wroga i osiągnąć wyznaczone jej cele operacyjne nie cofnąwszy się ani razu, nie zaznawszy słowa „odwrót" na całym swoim zwycięskim szlaku. Spełniła ona do końca swój żelazny obowiązek. Proszę wszystkich panów dowódców pożegnać w mym imieniu oficerów i żołnierzy. Rozstaję się z nimi ze szczerem wzruszeniem, gdyż niema na świecie silniejszego uczucia nad surowy sentyment żołnierski, który rodzi się na wojnie i spaja tysiące nierozerwalną nicią z sercem dowódcy. Żałuję bardzo, że otrzymawszy od Wodza Naczelnego nowe zadanie i rozkaz natychmiastowego wyjazdu, muszę opuścić armię pomimo, iż nie mogłem do ostatniej chwili z powodu nawału pracy i trudnych komunikacyi oraz rozległości frontu poznać osobiście wszystkich oddziałów i ich dzielnych żołnierzy. Życzę wam wszystkim z głębi duszy ponownie dalszej chwały wojennej ku sławie, pożytkowi i dobru rzeczypospolitej. Proszę was na zakończenie, abyście się ściśle stosowali do moich ostatnich instrukcyi, mając w pamięci natchnione słowa Wodza Naczelnego: „Zwyciężyć i spoczywać na laurach to klęska, być pobitym lecz nie uledz to zwycięstwo". Pamięci poległych w tej bitwie składam hołd. Podpisano Sosnkowski generał porucznik, dowódca armii.

Rokowania rosyjsko-finlandzkie w Dorpacie

Kopenhaga. (PAT) Na konferencyi rosyjsko-finlandzkiej przewodniczący delegacyi finlandzkiej zaznaczył, że **jednem z głównych żądań Finlandyi jest dostęp do morza Białego.**

—ooo—

Groźba wstrzymania dożywiania dzieci w Krakowie

Na wtorkowem posiedzeniu krakowskiego komitetu pomocy dla dzieci zakomunikowała inspektorka Borkowska, że P. K. P. D. (Państwowy Komitet pomocy dla dzieci) zarządził **telegraficznie natychmiastowe** wstrzymanie akcyi dożywiania dzieci w Krakowie.

Komitet uchwalił zwrócić się o pośrednictwo w tej sprawie do posła dra Bobrowskiego, który odniósł się telefonicznie do ministra zdrowia publicznego, **dra Chodźki**, a nadto wysłał poniższe pismo:

Panie Ministrze!

Państwowy Komitet pomocy dla dzieci zarządził **telegraficznie natychmiastowe** wstrzymanie amerykańskiej akcyi dożywiania dzieci w Krakowie; wiadomość tę zakomunikowała wczoraj krakowskiemu Komitetowi inspektorka Dunin Borkowska, podając jako powód tego zarządzenia rzekome zaniedbanie magistratu m. Krakowa, popełnione przez niedostarczenie na czas w drodze rekwizycyi pomieszczenia dla biur okręgowego Komitetu P. D. Komitet krakowski na wiadomość o tem niesłychanem zarządzeniu, stwierdził **jednomyślnie** z oburzeniem, że za rzekomą winę magistratu ma być ukaranych głodem kilkanaście tysięcy najbiedniejszych dzieci krakowskich i to w momencie wysyłania dzieci na kolonie wakacyjne, dalej stwierdził Komitet, że **gmina krakowska od roku dostarcza bezinteresownie Komitetowi krakowskiemu lokale biurowe i na każdym kroku spieszy Komitetowi z wszelką pomocą**. Wobec tego zarządzenia, którego inspiratorką była niewątpliwie inspektorka Borkowska, zmuszony jestem:

1) zaprotestować w sposób najbardziej stanowczy przeciw karaniu głodem niewinnych i głodnych dzieci Krakowa;

2) żądać **urzędowego** stwierdzenia, czy i o ile Magistrat m. Krakowa zaniedbał swoje obowiązki w staraniach o dostarczenie mieszkania dla okręgowego Komitetu p. d., oraz pociągnięcia do odpowiedzialności winnych tego zaniedbania;

3) żądać natychmiastowego cofnięcia zarządzenia P. K. P. D. i utrzymania w całej pełni dotychczasowej akcyi dożywiania niezamożnej dziatwy;

4) żądać natychmiastowego odwołania z Krakowa inspektorki Borkowskiej, która już poprzednio dostatecznie skompromitowała się kłamliwym i oszczerczym raportem w sprawie robotników salinarnych, a obecnie po swej ultrabolszewickiej intrydze stała się w Krakowie niemożliwą, a dalsze jej pozostawienie na zajmowanem stanowisku będzie prowokacyą ludności.

Z całym naciskiem zwracam uwagę Pana Ministra na powagę położenia, wytworzonego przez postępowanie inspektorki, przez fałszywe i tendencyjne informowanie pozakrajowych czynników, które z całą życzliwością i objektywizmem współdziałają w akcyi dożywiania.

Sądzę, że moment obecny w żadnym razie nie jest odpowiedni do takiego prowokowania ludności i jest rzeczą odpowiedzialnych czynników, a w pierwszym rzędzie Pana Ministra, aby bezzwłocznie usunąć zarówno przyczynę, jak sprawczynię wzburzenia, które ogarnąć musi całą ludność Krakowa, gdyby zarządzenie P. K. P. D. zostało wykonane. Spełniając swój obywatelski i poselski obowiązek i przedkładając Panu Ministrowi powyższą sprawę, pozwalam sobie dać wyraz nadziei, że Pan Minister nie dopuści do niesłychanej i niczem nie zasłużonej krzywdy kilkunastu tysięcy dzieci krakowskich, a zarazem raczy wyeliminować z akcyi państwowej, wynikłej z wielkodusznej inicyatywy Ameryki i opartej na jej pomocy, te krajowe czynniki, które wnoszą drażniący ferment.

Z wysokiem poważaniem:
Poseł Dr. E. Bobrowski.

Dowiadujemy się, że wykonanie tego drakońskiego zarządzenia wstrzymano do poniedziałku. Nie omieszkamy powrócić do oświetlenia tej ważnej dla zdrowia i życia kilkunastu tysięcy dzieci sprawy.

Co będzie z listami amerykańskimi?

Ze sfer pocztowych otrzymujemy następujące uwagi:

Co kilka dni nadchodzi do urzędu pocztowego w Krakowie na dworcu, mniej więcej kilkaset worów z listami amerykańskimi. Każdy wór zawiera około 2—3 tysięcy listów bądź zwykłych, bądź poleconych. Ten olbrzymi, z każdym dniem zwiększający się napływ korespondencyi amerykańskiej przeznaczonej dla całej Polski, wytworzył kwestyę dla administracyi pocztowej niezmiernie trudną do rozwiązania. W każdym niemal liście znajdują się dolary, które ze względu na niski kurs marki polskiej posiadają wysoką wartość i stanowią z tego powodu silną pokusę do wszelkiego rodzaju nadużyć ze strony funkcyonaryuszów pocztowych. Chodzi więc przedewszystkiem o to, ażeby obmyśleć środki, któreby tym nadużyciom mogły zapobiedz. Następnie powstaje druga kwestya, mianowicie kwestya obmyślenia takiego sposobu manipulacyi pocztowej, ażeby listy mimo ich olbrzymiej masy, mogły w jak najkrótszym czasie i w należytym stanie dojść do rąk właściwych adresatów.

Za czasów austryackich względnie przed wojną, kwestye powyższe nie istniały a przynajmniej nie miały tego znaczenia i nie posiadały charakteru kwestyi piekących i pierwszorzędnej wagi. Materyał amerykański, nadchodzący do Krakowa, był przeznaczony tylko dla Galicyi, a nie, jak dziś, dla całej Polski; napływ był normalny a nie, jak dziś, po przewrocie i po dłuższem odcięciu Polski od Ameryki — gwałtowny; dolary miały kurs stały i nie posiadały w stosunku do rodzimej waluty takiej nieproporcyonalnej wartości jak dziś; zresztą wówczas było tysiąc innych sposobów bezpiecznego, taniego i szybkiego przekazywania kwot pieniężnych z Ameryki; wreszcie materyał personalny i rzeczowy, jakim poczta rozporządzała wówczas, stał pod każdym względem o całe niebo wyżej od środków stojących dziś do dyspozycyi.

Z teoretycznego punktu widzenia oceniając całą tę rzecz, należałoby obecnie dążyć do tego, ażeby pocztowy materyał amerykański dla Polski był przewożony bezpośrednią komunikacyą okrętową i ażeby zaraz przy wejściu materyału na terytoryum polskie, wory zostały otwarte i listy rozdzielone przynajmniej wedle okręgów dyrekcyjnych pocztowych i tam dopiero instradowane do poszczególnych miejscowości okręgu.

Co do bezpieczeństwa przesyłek amerykańskich, to prócz ogólnej zwiększonej kontroli i zatrudniania personalu bezwzględnie pewnego, godnego zaufania, należałoby zastosować, jak przy listach wartościowych, system kartowania indywidualnego, które w przeciwstawieniu do kartowania sumarycznego polega na tem, że każdy list ma być wpisany do karty wraz z indywidualnemi znamionami i materyał zapomocą takiej karty ma być oddawany i odbierany. Niebezpieczeństwo otwarcia, któremu ma zapobiedz przy listach wartościowych specyalne opakowanie i zamykanie, istnieje tu jednak nadal.

Nadto powstał także pomysł, ażeby bezpośrednio po wypakowaniu worów amerykańskich, każdy list komisyjnie otworzyć, znajdujące się ewentualnie dolary wyjąć i adresatowi w odpowiedni sposób przekazać lub w liście pieniężnym odesłać. Pomysł ten przy uwzględnieniu realnych stosunków musi być uważany jako naiwny, w każdym razie jako niefachowy.

Wszystkie środki teoretyczne wyżej opisane dadzą się wykonać tylko na papierze. W rzeczywistości napotykają wszelkie w tym kierunku zarządzenia, zwłaszcza w czasie dzisiejszym, na tak nieprzezwyciężone trudności, że o zrealizowaniu ich niema absolutnie mowy.

Manipulacya z materyałem amerykańskim odbywa się obecnie w ten sposób, że wszystkie worki listowe z Ameryki, przeznaczone dla całego terytoryum państwa polskiego, przychodzą najprzód do Krakowa. Urząd dworcowy krakowski rozdziela je mniej więcej równomiernie między sortownie urządzone w Tarnowie, Przemyślu, Lwowie, Warszawie i Krakowie. Te sortownie otwierają dopiero worki i wyrabiają materyał, który instraduje się wprost do miejsca przeznaczenia.

Z końcem kwietnia br. wydało Ministerstwo poczty specyalne przepisy o postępowaniu z listami amerykańskimi. Manipulacya polega w odróżnieniu od ogólnej manipulacyi, poza specyalnemi ostrożnościami mniejszej wagi, na tem, że natychmiast po otwarciu worka, rozdziela się materyał listowy wedle urzędów oddawczych, dla każdego urzędu z osobna sporządza się wiązankę złożoną tak z listów zwykłych jak i poleconych, którą bez względu na ilość listów (a więc choćby nawet jeden) owija się w papier i związuje sznurkiem. Do każdego takiego pakietu dołącza się sumaryczny wykaz listów, zewnątrz zaś ma być uwidocznione amerykańskie pochodzenie listów. Doręczanie nie odbywa się bezpośrednio przez listonosza. Adresaci otrzymują tylko awiza, z którymi muszą osobiście zgłosić się pod odbiór listu.

Rozporządzenie to jest dobrze obmyślane i wyczerpuje dokładnie wszystkie szczegóły manipulacyi. Jest też ono może pierwszym płodem Ministerstwa poczty, posiadającym jaką taką wartość. Czy jednak da się ono praktycznie wykonać i czy zamierzony cel zostanie osiągnięty — tego z góry przewidzieć nie można, zaś rezultaty dotychczasowe z powodu zbyt krótkiego czasu nie dają jeszcze dostatecznych podstaw do jakichkolwiek konkluzyi.

Ostatnio wyłonił się projekt urządzenia w Krakowie głównej sortowni, któraby materyał listowy amerykański dzieliła przedewszystkiem między poszczególne okręgi dyrekcyjne.

Wszystkie projekty i rozporządzenia natrafiają jednak jak wyżej wspomniano — na nieprzezwyciężone wprost trudności, głównie z powodu braku odpowiednich ubikacyi i z braku personalu. To są przyczyny bezpośrednie. Badając dalsze ogniwa przyczyn dzisiejszych niedomagań pocztowych w ogólności, musimy koniecznie dojść do ostatecznego wniosku, że cała wina złego leży w samej administracyi pocztowej. Gdybyśmy powierzyli instytucyę pocztową przedsiębiorcom prywatnym, albo gdybyśmy oddali naszą pocztę pod zarząd niemiecki, francuski lub amerykański — wszelkie trudności zniknęłyby w jednej chwili jak znika zły duch na widok krzyża świętego. Obecny minister poczty, Ludwik Tołłoczko, jest wprawdzie owiany szczerą chęcią przeprowadzenia pożytecznych i radykalnych reform; wrażenie, które odniesiono podczas niedawnego jego pobytu w Krakowie, nie dozwala odmówić mu wybitnych zdolności administracyjnych i wiadomości fachowych, tudzież tendencyi w stylu nowoczesnym. Jednak sztab jego warszawski, to jest emanacya i to kiepska, dawnej galicyjskiej administracyi pocztowej, istna bolączka na organiźmie poczty, od której minister siłą faktu pozostaje w zależności i na której informacyach najczęściej tendencyjnych, musi niestety polegać, — paraliżuje każdy jego szerszy gest, każdą zdrową myśl, każdy szlachetny zamiar. W dyrekcyach zaś pocztowych pokutuje ciągle stary austryacki system starszeństwa i rang, lekceważenie kwalifikacyi osobistych i formalistyka biurokratyczna, do tego przyłącza się namiętne uprawianie niezdrowej polityki w sprawach personalnych i bezczelny system protekcyjny.

Nie trzeba też zapominać, jakie spustoszenie wyrządził w maszynie pocztowej poprzednik obecnego ministra, ażeby zrozumieć trudności, jakie trzeba przezwyciężyć przy wprowadzeniu tej skomplikowanej instytucyi na normalne tory.

Obecna rekonstrukcya gabinetu będzie może wymagała ustąpienia ministra poczty Tołłoczki. Byłoby to wielką szkodą dla zakładu pocztowego, dla personalu i dla społeczeństwa. Pasmo efektywnej pracy i szlachetnych intencyi, zostałoby w jednej chwili hardo przecięte. Lista zaś kandydatów fachowych, ubiegających się o fotel ministeryalny pocztowy wśród zarzuconej już sieci intryg, jest od początku do końca szara, bezbarwna, miejscami wykazuje nawet czarne plamy.

Niedawno zwrócił się urząd pocztowy w Nowym Jorku do urzędu pocztowego Kraków 2. (na dworcu), z prośbą, ażeby postępowano tak, jak postępował dawny austryacki urząd pocztowy Kraków 2. Pismo ma ton stanowczy, a nawet zawiera zagrożenie, że w przeciwnym razie sprawa zostanie zaraportowana naczelnemu zarządowi poczty w Wszyngtonie. Jest to szczegół niezwykle znamienny. Przyszły minister poczty będzie miał do spełnienia ciężką funkcyę zażegnania nadciągającej katastrofy.

—ooo—

Naprężona sytuacya w Irlandyi

Kolejarze irlandzcy odmawiają ekspedyowania transportów wojskowych do Irlandyi i żądają solidarności od kolejarzy angielskich

Horacy Plunkett wskazuje na szpaltach „Times'ów", iż nie można ignorować kwestyi irlandzkiej. „Sinn-Fein — pisze — jest w toku **pochwycenia faktycznie w swoje ręce funkcyj wykonawczych i sądowniczych rządu. Sinn Fein stał się rządem „de facto" w trzech czwartych Irlandyi...**" „Ma on za sobą — dodaje dziennik londyński — czas i siłę prądu".

Rząd angielski jednak dąży raczej do zdławienia ruchu sinn-feinistów przemocą — i wzmacnia swoją armię okupacyjną, usadowioną w Irlandyi.

W sprawę tę jednak wmieszał się czynnik nowy: świat robotniczy. Początkiem był tu wypadek, który zdarzył się 20 maja w porcie dublińskim, gdzie robotnicy portowi — Irlandczycy odmówili wyładowywania statków, wiozących prowianty przeznaczone dla wojska (angielskiego). Zdarzył się też wypadek odmowy prowadzenia lokomotywy, która miała odwieźć pociąg wojskowy. Wypadki te były zapowiedzią strejku lokalnego, który wybuchł w Dublinie dnia 25 maja. Rozumie się sprawą tą musiał zainteresować się związek zawodowy kolejarzy.

Odrazu zareagowała jego **sekcya irlandzka.** Na zgromadzeniu kolejarskiem w Kingstown sekcya ta dała przez usta M. Hennessy'ego wyraz swoim zapatrywaniom tej treści: Jeżeli — wywodził Hennessy — „trójprzymierze" (trzy wielkie organizacye robotnicze: kolejarzy, górników i robotników transportowych) przeprowadziło uchwałę, że kolejarze **całej Wielkiej Brytanii** nie mają przewozić broni czy amunicyi, przeznaczonej dla Polski, ażeby na wschodzie Europy musiał nastać pokój (Coprawda, Rosya ma własne duże fabryki amunicyi, więc akcya ta robotników angielskich nie może w żadnym stopniu popierać idei **obustronnego rozbrojenia), to kolejarze irlandzcy uważają za słuszne swoje prawo żądać, ażeby odmawiano rozwozu po Irlandyi amunicyi, przeznaczonej do przelewu krwi na terytoryum Irlandyi.**

Rozumie się, kolejarze irlandzcy nie ograniczyli się do uchwalenia takiej deklaracyi we własnem gronie, zwrócili się do swoich kolegów „po drugiej stronie wody", ażeby ich podtrzymali.

Wysłannicy irlandzcy Farren i Johnson konferowali w pierwszych dniach czerwca w Southamptonie z Radą naczelną związku transportowego, wskazywali, że w **Irlandyi** może dojść **do powszechnego strejku kolejowego,** a gdyby koleje objęło wojsko — do wykolejania pociągów. A wówczas łatwoby mogła rozgorzeć w Irlandyi **formalna wojna.** Wobec wezwań i przestróg, dochodzących z Irlandyi, kolejarze angielscy przekazali tę doniosłą sprawę zarządowi „trójprzymierza"; stamtąd skierowano ją pod rozpatrzenie wszystkich organizacyj zawodowych, żądając zwołania specyalnego zjazdu.

Z własnej inicyatywy kolejarze, prowadzeni przez posła Thomasa, udali się do Lloyd George'a proponując mu zwołanie konferencyi, któraby spróbowała pokojowego załatwienia kwestyi irlandzkiej.

Lloyd George odpowiedział jednak w tonie ostrym: „Nie możemy dopuścić, zawołał, do żadnej inicyatywy, któraby dawała jednej części społeczeństwa możliwość oświadczenia: „nie będziemy ekspedyowali przesyłek rządowych... Nie możemy przyjąć, ażeby jakakolwiek organizacya — bez względu na jej potęgę — wydawała rozkazy, w myśl których odmawiałaby rządowi użycia środków, uważanych przezeń za niezbędne do wypełniania zadań, dla których został wybrany."

Paryski „Temps", od dłuższego czasu ironizujący politykę Lloyd George'a, nie omieszkał tu dodać, że jeżeli rząd angielski może tak stawiać kwestyę w Anglii — to przedstawia się ona... „niezupełnie" tak samo w Irlandyi.

Nie Irlandczycy bowiem wybierali ten rząd, który spełnia swoje funkcye — **w formie okupacyi wojskowej.**

Przy tej okazyi „Temps" przypina dalej łatkę Lloyd George'owi, który wygłaszając takie teorye, gdy chodzi o angielskie transporty wojskowe, równocześnie konferuje z Krassinem, reprezentantem bolszewików, z których namowy kolejarze angielscy mają nie przewozić amunicyi do Polski.

Otóż bolszewicy spowodowali w ten sposób na gruncie Wielkiej Brytanii **precedens,** na który się powołują obecnie organizacye **irlandzkie.**

Kongres komunistów w Krakowie

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, aresztowano w Krakowie 9 osób pod zarzutem propagandy komunistycznej wśród żołnierzy armii polskiej, idących na front. W sprawie tej, dowiadujemy się **ze sfer urzędowych wojskowych** nowych szczegółów.

W toku śledztwa zaczyna się kompletować ciekawy materyał i zaczyna się tworzyć dokładny obraz działalności komunistów na gruncie polskim. **Z aresztowaniami bowiem w Krakowie pozostają w związku aresztowania warszawskie.**

Jednym z najbardziej ciekawych rezultatów śledztwa, jest przychwytanie **okólnika,** jaki **„komunistyczna partya robotnicza polska" rozesłała** do wszystkich swoich **„kół",** a którym okólnik jest sprawozdaniem z **krajowego zjazdu komunistów, który odbył się 17 i 18 maja w Krakowie.**

Na zjeździe byli obecni reprezentanci z Wiednia, Berlina, Czech i Rosyi sowieckiej. Z Rosyi przybył specyalny wysłannik komunisty Marchlewskiego.

Delegat Rosyi sowieckiej przyjechał do Polski w tym celu, aby **zorganizować pomoc dla Rosyi** i w Krakowie. na Zjeździe przedstawił sposób, w jaki się ta pomoc może objawiać. Przedewszystkiem zalecał on, **ażeby komuniści polscy wstępowali masowo do armii polskiej, jako ochotnicy i ażeby starali się o wysłanie ich na front, a to w tym celu, by wśród oddziałów frontowych szerzyć agitacyę bolszewicką i nakłaniać żołnierzy polskich do zaprzestania walki z Rosyą sowiecką.** Następnie zalecał wysyłanie jaknajwiększej ilości „pewnych" ludzi **na Śląsk Cieszyński i Górny,** a to znowu w tym celu, by **wywołać tam rewolucyę i dążyć do sprowokowania konfliktu zbrojnego, któryby odciągnął wojska polskie z frontu rosyjskiego,** co oczywiście ułatwiłoby Rosyi sowieckiej pobicie armii polskiej. Delegat wyraził się następująco: „Jeżeli to uczynicie, Rosya sowiecka będzie wam wdzięczna. Każde nieporozumienie czesko-polskie i niemiecko- polskie musicie wykorzystać i powinniście wykorzystywać dla naszego zwycięstwa."

Delegat z Pragi zaznaczył, że **pomoc komunistów czeskich dla Rosyi sowieckiej** będzie szła w tym kierunku, **aby przeszkodzić przewiezieniu amunicyi i broni przez państwo czeskie do Polski.**

Delegaci z Wiednia omawiali swoją akcyę, jaką prowadzą w angielskiej partyi pracy, we Francyi i w Ameryce, a która to akcya ma na celu wywołanie protestu przeciwko popieraniu burżuazyi polskiej.

Delegaci „lokalni" (z Polski) rzucali silne oskarżenie przeciwko P. P. S., która im w robocie przeszkadza i na rzecz której tracą wszystkie wpływy. Protokół zjazdu nazywa członków PPS „frakami".

Oto jest streszczenie obrad Zjazdu komunistycznego, którego protokoły dostały się w ręce władz wojskowych.

Powodem do rozpoczęcia śledztwa w Krakowie przeciw komunistom był szereg wypadków **rozdawania odezw komunistycznych wśród żołnierzy.** Datuje się to od końca kwietnia, t. j. od rozpoczęcia polskiej ofenzywy na froncie rosyjskim. Odezwy były rozdawane na placach publicznych w biały dzień. Na każdy z takich wypadków, reagowali żołnierze natychmiastowem **doniesieniem do swoich komend.** Cały szereg tych faktów dał pewne wskazówki, gdzie należy szukać źródła owej roboty i oddział defenzywy D. O. G. rozpoczął swoją pracę. Wkrótce natrafiono na ślady pewnej grupki robotników, która zorganizowana była w **„Kółku komunistycznym".** Kółko to składało się z ludzi bez zajęcia, lub trudniących się na szeroką skalę paskiem. Po tym śladzie doszedł oddział defenzywy do wiadomości, kto kieruje akcyą komunistyczną w Krakowie i na jakiej drodze porozumiewa się z Warszawą i innemi centrami komunistycznemi w Polsce.

Skompletowawszy w ten sposób materyał, rzucił podejrzenie na cały szereg osób i spowodował w rezultacie rewizye i aresztowania.

Śledztwo jest dalej w pełnym toku, a wyników jego na razie w całej pełni ocenić jeszcze nie można. Śledztwem kieruje podpor. dr Żuniak.

Przegląd gospodarczy

Cukier francuski w wolnym handlu. Francuskie ministerstwo aprowizacyi oznajmia, że rząd francuski nie ma zamiaru rekwirować krajowej produkcyi cukrowniczej przyszłej kampanii.

Kryzys gospodarczy w Ameryce. Korespondent dziennika paryskiego „La Journee Industrielle" donosi z Nowego Jorku co następuje: Czasy nigdy nie były tak ciężkie, jak w chwili obecnej. Wszystkie sfery, przemysłowe, handlowe, finansowe i t. p. są zdania, iż stan ten dłużej go potrwać nie może. Nikt nie robi żadnych interesów, rynek jest zupełnie martwy. Jeden z wielkich magazynów „Wanamaker" wszystkie ceny obniżył o 20 proc., pragnąc zachęcić publiczność do kupowania. Środek ten jednak nie poskutkował. Inne magazyny obniżają ceny o 25 do 60 proc. Mówi się o zniżce 75-procentowej.

Przegląd społeczny

Strejk w fabrycie „Odlew" w Krakowie trwa dalej. Ogół strejkujących postanowił wytrwać solidarnie aż do zwycięstwa.

Strejk w Gdańsku. Warsztaty okrętowe Klawiter w Gdańsku zamknięto w środę rano z powodu strejku.

Druga międzynarodowa konferencya pracy obradować będzie w **Genui** w czasie od połowy czerwca do końca lipca br. Na konferencyi rozpatrywane będą głównie warunki pracy marynarzy. Międzynarodowa organizacya pracy, która jest organem Ligi Narodów, odbyła już pierwszą konferencyę w listopadzie zeszłego roku w Waszyngtonie, gdzie powzięła ważną uchwałę w sprawie ochrony macierzyństwa robotnic. Jestto jedyna instytucya przy Lidze Narodów, w której Polska posiada swego reprezentanta wśród 12 członków Rady Zarządzającej tą organizacyą jednego członka Polska, delegata rządu polskiego p. inż. Sokala, który celem wzięcia udziału w konferencyi bawi już w Genui.

—ooo—

TELEGRAMY

z dnia 18 czerwca

Nagana dla Trąmpczyńskiego

Warszawa, 18 czerwca.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Wczoraj na posiedzeniu konwentu seniorów podniesiona została kwestya bezprzykładnego zachowania się marszałka Trąmpczyńskiego na przedostatniem posiedzeniu konwentu, na którem — dla poparcia endeckiej koncepcyi rządu koalicyjnego — opowiadał on sensacyjne i przygnębiające pogłoski o sytuacyi na Ukrainie, tak że nawet musiała się zainteresować niemi defenzywa.

Rzecz się tak miała, że gdy wówczas przyszedł do marszałka pułkownik Szpakowski w sprawie mającego się uchwalić przez Sejm kontyngentu rekruta, p. Trąmpczyński przy tej sposobności nawiązał z nim ściśle prywatną rozmowę, wypytując go o Ukrainę, a pułkownik Szpakowski opowiedział mu kilka domniemanych faktów. Przy tejże sposobności p. Trąmpczyński od drugiego oficera, p. Jarochowskiego, dowiedział się, że automobil tegoż w przejeździe został obrzucony kamieniami.

Na tej podstawie zaryzykował p. Trąmpczyński na konwencie takie zdanie: „Zaawanturowaliśmy się w nieswoją sprawę“.

Otóż na wczorajszem posiedzeniu konwentu wykazano, że p. Trąmpczyński dopuścił się niesłychanych nieścisłości; stwierdzono, że wiadomości, jakie otrzymał od p. pułkownika Szpakowskiego, nie były urzędowe i że nawet te wiadomości prywatne przekręcił, fałszując je tendencyjnie w sensie defetystycznym, jak to wykazał szef sztabu generalnego, generał Haller. W szczególności stwierdzono, że ani armia polska przy odwrocie nie zostawiła zapasów w Kijowie, ani Ukraińcy nie przepuścili Budiennego, ani lud ukraiński nie burzył mostów, lecz przeciwnie budował je wielokrotnie, ani generał Rydz-Śmigły nie odmówił posłuszeństwa i t. d.

Okazało się, że te wszystkie i inne jeszcze twierdzenia p. Trąmpczyńskiego nie miały najmniejszej podstawy.

Marszałek Trąmpczyński znalazł się więc w bardzo wielkiej opresyi i na otrzymaną lekcyę nie umiał inaczej zareagować jak oświadczeniem, że nie pozwoli, by na konwencie seniorów krytykowano marszałka.

Mamy jednak nadzieję, że p. Trąmpczyński zapamięta sobie otrzymaną nauczkę i zrezygnuje z roli agitatora endeckiego w konwencie i z posługiwania się dla celów prywaty partyjnej metodami tak niewłaściwemi i dla państwa polskiego szkodliwemi.

URUCHOMIENIE KOMISYI SKARBOWEJ.

Warszawa (PAT) Konwent seniorów pod przewodnictwem marszałka sejmu Trąmpczyńskiego na życzenie i w obecności ministra skarbu Grabskiego obradował nad uruchomieniem komisyi skarbowo budżetowej ze względu na stosunki walutowe, wymagające natychmiastowego upoważnienia ministra skarbu do wyzyskania obecnej konjunktury pomyślnej dla marki polskiej, oraz ze względu na konieczność uregulowania płac urzędniczych. Konwent seniorów przyłączył się do tego życzenia i na wniosek posła dra Głąbińskiego postanowił, że komisya skarbowo budżetowa może rozważać przedstawione przez ministra skarbu projekty odraczając dyskusyę tylko nad tym projektem, co do którego nastąpi sprzeciwienie się jednego z klubów ze względów politycznych.

—ooo—

Armia Wrangla nad Dnieprem

Kopenhaga (PAT) Biuro Reutera donosi. Pochód wojsk generała Wrangla trwa w dalszym ciągu. Konnica dotarła już do Dniepru. Prawe skrzydło armii generała Wrangla doszło do miejscowości Melitopol.

Poldhu (PAT) Radio. Z Konstantynopola donoszą, że akcya generała Wrangla w południowej Rosyi rozwija się bardzo pomyślnie. Wziął on do niewoli ogółem około 8000 jeńców, wielką liczbę karabinów maszynowych i innego materyału wojennego, oraz zajął wielkie zapasy zboża. Ł

Włoska delegacya w Moskwie

Wiedeń (PAT) Biuro Kor. donosi z Moskwy: Włoscy delegaci robotniczy, którzy tu przybyli, zostali powitani przez przewodniczącego sowietów Kamieniewa, który wskazał, że robotnicy w Moskwie pierwsi przystąpili do trzeciej międzynarodówki.

Międzynarodowy bojkot Węgier

Budapeszt. (PAT) Radio. Organ mieszczańsko-radykalny „Világ“ pisze, że bojkot transportowy, którym grozi się Węgrom, dotknie przedewszystkiem tych, w których interesie był postanowiony i osiągnie rezultaty przeciwne od zamierzonych. Będzie to prawdziwa rzeź niewiniątek, popełniona na dzieciach przemysłowej klasy robotniczej i mieszkańców miast. Rolnicy węgierscy będą przy zamierzonym bojkocie żyli jak dotychczas. Dla mieszkańców Budapesztu, którzy tak często byli doświadczani, a szczególnie dla mas robotniczych węgierskiego przemysłu, będzie bojkot równoznaczny z dalszem pogorszeniem się stosunków życiowych. Socyalnodemokratyczna „Nepszawa“ pisze: Kilka dni dzieli nas od drugiej połowy roku, w której musimy starać się o zapasy zimowe i o zaspokojenie potrzeb życia przemysłowego. Wszystko to zostanie zagrożone bojkotem i dlatego nie można tej ważnej kwestyi rozpatrywać z zaślepieniem ze stanowiska partyjnego.

Budapeszt. (PAT) Radio. Węg. Biuro Kor. donosi: Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego wniósł hr. Albert Apponyi interpelacyę w sprawie bojkotu Węgier, powziętego przez zawodowy związek robotników transportowych w Amsterdamie, Apponyi zaznaczył, że postanowienie to zostało uzasadnione fałszami i okropnem przekręceniem faktów. I tak twierdzono, że na początku tego roku internowano w licznych obozach jeńców około 20 tysięcy mężczyzn i kobiet, że uwięziono razem 50 tysięcy osób i skazano na śmierć 5 tysięcy robotników. Mówca wita z radością postanowienie rządu zapewnienia publicznego porządku i wyraża życzenie, aby cenzura, szczególnie jeżeli chodzi o ogłaszanie faktów nadużyć przez każdego potępianych, była stosowana z większą łagodnością. Pod kontrolą opinii publicznej na pewne nie przyszłoby do niektórych nadużyć. Co się tyczy bojkotu, to jest on bardzo wielką niesprawiedliwością, ponieważ z powodu rzekomych albo rzeczywistych nadużyć pewnych jednostek, dotknie cały naród, mimo, że rząd i zgromadzenie narodowe występowało zawsze energicznie przeciwko tym nadużyciom. Bojkot dotknie w pierwszej linii przemysłową klasę robotniczą, poza tem utrudni położenie tych, którzy najbardziej są za zapewnieniem porządku prawnego. Mówca ma nadzieję, że bojkot zostanie zaniechany, jeżeli odpowiednie czynniki przekonają się o jego bezpodstawności i niesprawiedliwości (żywe oklaski). Prezydent ministrów Simony zaznaczył, że postanowienie bojkotu wyszło nie od wszystkich robotników amsterdamskich, lecz od sekretarzy biura centralnego związków zawodowych. Cała akcya jest właściwie dziełem rosyjskich bolszewików. Mówca konstatuje, że w obozach jeńców w Hajmasker znajdowało się 15 marca tylko 1877 internowanych. Inne obozy internowanych nie istniały wtedy. Dzisiaj ilość internowanych w jedynym obecnie obozie Zalaegyerszeg wynosi 2411 osób, liczba skazanych na śmierć nie wynosi nawet 50, a w liczbie tej jest bardzo mało robotników. Aż do ostatnich czasów informowanie zagranicy było połączone z jak największemi trudnościami. Co do zapewnienia wewnętrznego porządku, nie ma w łonie miarodajnych czynników dwóch zdań. Czynniki te są zdecydowane chronić panowanie prawa i bezpieczeństwa osoby (oklaski). Rząd informuje zagranicę stale o położeniu i jest przekonany, że ostatnie kroki przyniosą zbawienne owoce. Co do cenzury, to mówca w zupełności podziela zapatrywania Apponyiego. Prezes ministrów pragnąłby skonstatować, że robotnicy węgierscy nie solidaryzują się wcale z postanowieniem bojkotu. Robotnicy węgierscy, a nawet **socyaldemokraci dowiedzieli się o bojkocie dopiero z gazet. Okazali oni gotowość poinformowania towarzyszów partyjnych zagranicy.** Mówca ma nadzieję, że węgierscy socyaldemokratyczni robotnicy, którzy uznają się za obywateli węgierskich i pragną być patryotami, spełnią bez zastrzeżeń to przyrzeczenie. Prezes ministrów wyraził wkońcu nadzieję, że ponieważ wchodzi tutaj w grę akcya bolszewicka, a nie akcya robotników z zachodu, nie ma powodu do obaw, aby wszyscy robotnicy akceptowali ten bojkot, skoro zostaną odpowiednio poinformowani (oklaski). Odpowiedź prezesa ministrów przyjęto jednomyślnie z zadowoleniem do wiadomości.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi, że pociąg ekspresowy, mający odejść z Wiednia do Węgier, nie został wyekspedyowany, gdyż personal kolei południowej odmówił posłuszeństwa, powołując się na ogłoszenie bojkotu Węgier.

O Śląsk Cieszyński

Praga (PAT). Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych parlamentu i senatu czeskiego, celem wysłuchania sprawozdania ministra spraw zagranicznych Benesza o jego działalności w Paryżu. Dr. Benesz oświadczył przedewszystkiem, że traktat pokojowy nie nakłada ani na Czechów, ani na Polaków obowiązku przeprowadzenia plebiscytu, natomiast kwestya głosowania na Śląsku Cieszyńskim ma być załatwiona zupełnie suwerennie między obu narodami.

Na konferencyi ambasadorów uderzyło bardzo nieprzyjemnie, że Czesi i Polacy nawzajem się obwiniali, przyczem jedna strona zarzucała drugiej dopuszczanie się gwałtów. Minister Benesz zaprzeczył, że również ze strony czeskiej dopuszczono się gwałtów, choć — jak twierdzi — były to akty obrony. Zasadniczej kwestyi czy o przynależności Śląska Cieszyńskiego rozstrzygnie plebiscyt czy też sąd rozjemczy minister Benesz nie wyjaśnił. Wedle wywodów ministra Benesza jest pewnem, że w tej sprawie w Paryżu nie zadecydowano jeszcze nic ostatecznego. Między innemi proponowano w Paryżu przeprowadzenie głosowania próbnego — rodzaj nie obowiązującego plebiscytu, któryby nie przesądzał ostatecznego rozstrzygnięcia o przynależności Śląska Cieszyńskiego. W końcu oświadczył minister Benesz, że w drodze powrotnej jechał z pewnym generałem francuskim, który mu powiedział, że najpierw będzie zaprowadzony na obszarze plebiscytowym ład i porządek oraz, że dotychczasowa komisya zostanie zastąpiona przez nową komisyę pod przewodnictwem Amerykanina.

Warszawa (PAT) Minister Patek wyjechał z Paryża po konferencyi z prezydentem ministrów Millerandem i marszałkiem Fochem. Minister Patek jest zupełnie zadowolony z wyniku pertraktacyi, które potwierdzają zgodę między Polską a Francyą. Minister Patek porozumiewał się również z przedstawicielami Anglii Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonii.

Paryż (PAT) Radio. Na miejsce dowódcy wojsk międzykoalicyjnych w okręgu Cieszyna, pułkownika piechoty Bourgeois, zamianowany został generał brygadyer de Corn.

Powstanie albańskie

Paryż (PAT) Ag. Havasa donosi z Rzymu: **9 tysięcy powstańców albańskich atakuje przedmieścia Valony.**

Jest faktem znamiennym, iż powstanie albańskie zbiegło się ze strejkiem powszechnym, który bez żadnych przyczyn wybuchł w Bari, oraz ze strejkiem włoskich kolei południowo-wschodnich.

Bolszewicy w Persyi

Horsea. (PAT). Radio. Na wczorajszem posiedzeniu rady Ligi narodów zajmowano się sprawą persko-rosyjską. Referował lord Curzon, który oświadczył, że książę Firous był w ciągu ostatnich dni obecnym na wszystkich posiedzeniach, dotyczących tej kwestyi. Książę przedłożył tekst not, które wymieniono między Teheranem a Moskwą. Punktem kulminacyjnym tej wymiany jest ostatnia depesza perska z 12 czerwca, na którą niema jeszcze odpowiedzi z Moskwy.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Londynu: Na posiedzeniu rady Ligi narodów lord Curzon oświadczył, że rząd moskiewski obiecał wycofać wojska czerwone z Persyi. Wobec tego rada Ligi narodów będzie wyczekiwała na dalszy rozwój wypadków. Perski minister spraw zagranicznych zaakceptował to stanowisko.

Paryż (PAT). Ag. Havasa donosi z Londynu: Biuro Reutera podaje: Dyskusya członków Ligi narodów z księciem Firousem nie doprowadziła do wyników. Przedstawiciel Persyi oświadczył, iż nie może zgodzić się na kompromis, nie dający zadośćuczynienia rządowi perskiemu. Dzisiaj rano odbyły się narady prywatne między księciem Firousem a sir Erykiem Drumondem oraz przedstawicielem Francyi w radzie Ligi narodów.

Przesilenie w Norwegii

Chrystyania Gabinet Knudsena, który dzierżył ster rządu od roku 1913, podał się do dymisyi.

Powstanie przeciw Anglikom

Poldnu (PAT) Z Paryża donoszą, że w Mezopotamii wybuchły przeciw Anglii rozruchy poważniejsze niż kiedykolwiek dotąd. W Mossul 6000 Arabów zaatakowało budynek rządowy i zbombardowało dwie dzielnice miasta. Ma być wielu zabitych. Komunikacya z Bagdadem jest przerwana. Krwawe zamieszki wydarzyły się także w Hambra.

Wiedeń (PAT) Biuro kor. donosi z Londynu: Biuro Reutera dowiaduje się z miarodajnego źródła, że sytuacya w Mezopotamii polepszyła się znacznie. Miasto Telemar zostało ponownie przez Anglików zajęte.

KRONIKA

Kraków, 18 czerwca.

Zniesienie pociągów pospiesznych między Krakowem a Zakopanem. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Z dniem 19 czerwca wstrzymuje się między Krakowem a Zakopanem biegi pociągu pospiesznego 6101, odjazd z Krakowa o godzinie 7,25 rano, w kierunku powrotnym bieg pociągu pospiesznego 6102, odjazd z Zakopanego o godzinie 16.30, jakoteż połączenia od i do tego pociągu do Rabki i z Rabki. Natomiast przywraca się od tegoż dnia między Krakowem a Zakopanem i Nowym Sączem bieg pociągu osobowego nr. 43 (1213) 6113, odjazd z Krakowa o godzinie 13.25, zaś w kierunku powrotnym od dn. 20 czerwca bieg pociągu osobowego 6114 (1214) 44, odjazd z Nowego Sącza 7.30 rano, z Zakopanego o godzinie 8.20 r.

Miejski skład drzewa przy ul. Warszawskiej sprzedaje trociny po 4 Mk. za 1 kg.

Kolonie i półkolonie dla dzieci i młodzieży. Wczoraj odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie w sprawie oznaczenia dzieci, mających być objętemi akcyą kolonii i półkolonii. Uchwalono na kolonie wysłać 2500 dzieci, akcyą zaś półkolonii objąć 4500 dzieci. Wobec wielkiej liczby dzieci zgłoszonych uchwalono prawie wszystkie uwzględnić, równocześnie ze względu na skromność przyznanej subwencyi rządowej oraz wzrost kosztów dziennego utrzymania podwyższyć opłaty miesięczne w koloniach z 90 na 150 Mk., a w półkoloniach z 20 na 50 marek. W końcu uchwalono wysłać depeszę do ministra zdrowia z stanowczym protestem przeciwko barbarzyńskiemu zarządzeniu Państwowego Komitetu Pomocy dzieciom, wstrzymującego z błahego powodu akcyę dożywiania dzieci w Krakowie.

Staraniem Zarządu krak. Koła T. N. S. W. odbędzie się w niedzielę d. 20 bm. w sali Kopernika (Uniwersytet p. II) o godz. 11 przed poł. **zebranie informacyjne o nowych typach szkoły średniej**, które mają wejść w życie z pocz. roku szkolnego 1920-21. Referat wypowie dr. J. Jakóbiec. Ze względu na aktualność i ważność tych zmian jaknajliczniejszy udział publiczności pożądany.

Kredyt dla rękodzielników. Komisya kredytowa obwodu krakowskiego (Rynek gł. 30) na posiedzeniach 17, 19, 26 maja i 14 czerwca b. r. przyznała 12 rękodzielnikom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 65.000 Mk. — nadto przekazała 19 spraw większych przedsiębiorstw Komisyi Głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w łącznej kwocie 4,022.500 Mk.

Taksa aptekarska. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 46 z 14 czerwca zawiera taksę aptekarską, wydaną rozporządzeniem ministra zdrowia publicznego.

Match footballowy, między drużynami wojsk. 3 p. a. i Zbrojowni a 6. p. ułanów z Rzeszowa odbędzie się 20 czerwca o godz. 15 w koszarach im. gen. Bema przy ul. Rakowickiej. Wstęp dla osób wojskowych wolny, dla osób cywilnych 5 marek. Dochód na Uniwersytet żołnierski.

Europejskie pociągi ekspresowe. Anglia, Francya, Belgia, **Polska** i Czechosłowacya będą obecnie **połączone bezpośrednio ze sobą przez Niemcy wielkimi międzynarodowymi pociągami ekspresowymi.** Linia Paryż—Monachium—Wiedeń funkcyonuje na nowo. W najbliższym czasie będą puszczone w ruch pociągi ekspresowe: Paryż—Praga—Warszawa—Wiedeń, następnie: Ostenda—Praga—Warszawa—Wiedeń. Pociągi te będą się składały z wagonów sypialnych, salonowych i restauracyjnych, oraz z wozów bagażowych. Na razie będą one kursowały trzy razy na tydzień. Odjazd z Paryża, Boulogne i Ostendy w niedziele, wtorki i czwartki. Pociągi będą szły na Strassburg, pierwszy z Boulogne i Paryża przez Bar le Duc i Nancy, drugi z Ostendy przez Bruksele, Luksemburg i Metz. Ze Strassburga wyjadą oba te pociągi, jeden do Warszawy przez Stuttgart, Norymbergię, Marienbad, Karlsbad i Pragę, drugi do Wiednia i Budapesztu przez Karlsruhe, Monachium i Salzburg.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj z powodu generalnej próby do jutrzejszej premiery, teatr zamknięty. Jutro wchodzi na afisz oryginalna nowość J. Guranowskiego 3-aktowa komedya „Za króla Sasa". W akcie 3-cim opera pt. Żona dwóch mężów" słowa Guranowskiego, muzyka B. Walewskiego. W komedyi występują w rolach głównych pp. Bednarzewska (hr. Moszyńska), Dobrzańska, Niewiężówna Sokolicz oraz Białkowski, Bracki (August Mocny), Jednowski (Bruehl), Wasilewski oraz prawie wszyscy artyści zespołu. Reżyseruje komedyę p. Sosnowski. W operze wystąpią pp. L. Jaworzyńska, Romanowski, K. Ostrowski, C. Rawita oraz chór Towarzystwa operowego. Nadto tańce prowadzić będzie i wykona p. H. Sławomirska. „Za króla Sasa" powtórzone będzie 5 razy z rzędu.

Z teatru Bagatela komunikują: Podobnie jak na premierze „Prokuratora Hallersa", taksamo na wczorajszem przedstawieniu sensacyjnej sztuki z Kazimierzem Kamińskim w tytułowej roli, widownia była zapełniona po brzegi, a entuzyazm publiczności wprost niebywały. Przedmiotem tych owacyi gorących był znakomity artysta, który bajecznie opanowaną kreacyą Hallersa, mistrzowsko, w każdym szczególe, zdumiewał wszystkich olśniewając najbardziej nawet wyrafinowanych znawców. „Prokurator Hallers" powtórzony będzie dzisiaj, jutro i w niedzielę. W sobotę popołudniu „Grube ryby" na rzecz Białego Krzyża; początek o godz. 4-tej popołudniu.

Z teatru Nowości komunikują: Wieczór taneczny w czwartek 24 czerwca zapowiada się nadzwyczaj interesująco. N. Nadieżdina i Z. Nelle wybrali najcelniejsze swoje utwory taneczne, które wszędzie cieszyły się olbrzymiem powodzeniem. Ponadto urozmaici wieczór ten rewia operetkowa z udziałem całego personalu.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj po południu przechodząca przez tor tramwajowy 8-letnia Halina Marczewska, została potrącona przez nadjeżdżający wóz tramwajowy tak silnie, że doznała złamania obojczyka i ręki. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł dziewczynkę do szpitala na oddział chirurgiczny.

Opuszczony. Wczoraj, nieznana dziewczyna pozostawiła na ul. Lelewela w Krakowie dziecię, 3-letniego chłopaka, sama zaś zbiegła. Dziecko ulokowano w żłóbku miejskim.

Skradł zarzutkę nieprzemakalną w restauracyi Pollera w Krakowie niejaki Otto Schneider z Wiednia. Za sprawcą kradzieży udano się w pogoń, i zarzutkę odebrano.

Włamanie do kasy podatkowej w Liszkach. Jak już donosiliśmy w poniedziałek nad ranem włamano się do kasy podatkowej w Liszkach i skradziono przeszło 400.000 marek. Wczoraj policya państwowa w Liszkach aresztowała dwóch podejrzanych mężczyzn pod zarzutem współdziałania w włamaniu. Aresztowanych odstawiono do Krakowa.

Szczęściem uszła śmierci. Wczoraj rano, pociąg, który przybył z Warszawy do Krakowa, przed wjazdem na stacyę otrzymał sygnał wstrzymania biegu. Zniecierpliwiło to 18-letnią Gitlę Goldberger z Pińczowa, która wyskoczyła z pociągu, aby przez tor przelecieć do miasta. Gdy wybiegła na tor, omal nie została porwaną pod koła nadjeżdżającej właśnie lokomotywy i tylko przytomności maszynisty zawdzięczać może ocalenie, maszynista bowiem, widząc niebezpieczeństwo, dał kotparę tak, że Goldbergerówna doznała tylko silnego potrącenia.

Samobójstwo przypadkowe. Jan Chyba. 17-letni robotnik, naładował żelazną rurkę prochem strzelniczym i następnie nabój ten zapalił. Skutek był straszny. Eksplodujący nabój zabił Chybę na miejscu.

Za kradzież bielizny i innych rzeczy, war ości 20 tysięcy marek, na szkodę Bronisławy Komorek, aresztowano wczoraj Stanisława Madeja, z zawodu malarza. Madej skradzione rzeczy sprzedał, a pieniądze roztrwonił.

Z POLSKI

Pierwsi warszawscy doktorzy filozofii. Dziś odbędzie się w uniwersytecie warszawskim pierwsza promocya na doktorów filozofii.

Wyjazd Paderewskiego do Anglii. P. Paderewski Ignacy wyjechał wraz z małżonką z Warszawy do Londynu wczoraj wieczorem. Wyjazd ten pozostaje w związku z mianowaniem Paderewskiego drem uniwersytetu Oksfordskiego i uroczystem posiedzeniem tego uniwersytetu, na które zaproszono Paderewskiego, celem wręczenia mu dyplomu doktorskiego.

Główny Komitet plebiscytowy Spisko-Orawski w Nowym Targu prosi administracye wszystkich pism polskich, wszystkie instytucye lokalne, Komitety zbiórek oraz wszystkie osoby, w których posiadaniu znajdują się jakiekolwiek fundusze, zebrane na akcyę plebiscytową na Spiszu i Orawie, aby zechciały jak najrychlej przesłać je wraz z dotyczącemi listami ofiarodawców pod adresem głównego Komitetu w Nowym Targu — dotychczas bowiem fundusze te zalegają u zbierających.

Powrót hallerczyków do Ameryki. Do portu w Gdańsku przybył parowiec amerykański „Merkury", który zabierze znaczny transport żołnierzy byłej armii Hallera, powracających do Ameryki. Część tychże przybyła już do Gdańska, część przybędzie w najbliższych dniach.

Robotnicy Sekcyi konserwacyi w Żywcu żalą się, że p. radca Kuliński bez żadnych istotnych powodów wydala z pracy robotników. I tak np. wydalił z pracy robotnika sekcyjnego Karola Wolnego za niepodpisanie jakiegoś okólnika, który zawierał zawiadomienie, iż p. prezes Prachtel przyjmuje pracowników na posłuchanie tylko w sobotę. Wolny jest robotnikiem starszym, pracującym lat 17 przy kolei, płacąc od lat 15 fundusz prowizyjny; obarczony sześciorgiem dziatek, żyje w biedzie, ale jest członkiem Z. Z. K. Wolny udał się do p. Kulińskiego z żądaniem o przyjęcie go z powrotem do pracy, otrzymał jednak od p. radcy oświadczenie, że gdyby Wolny należał do Związku „białego" dałoby się jeszcze coś zrobić, ale że należy do czerwonego, to trzeba iść do nich niech oni coś w tej sprawie robią. Robotnicy żalą się także na to, że nigdy nie wiedzą przy wypłacie ile się im pensyi należy, bo nigdy nie widzą listy płatniczej. Możeby p. Kuliński na wzór Sekcyi w Bielsku doręczał pracownikom pensyę w kopercie wraz z wykazem ile wynoszą wszystkie dodatki drożyźniane i rozmaite ściągnięcia i ile pensya wynosi. Przy tej sposobności robotnicy domagają się rachunku ze złożonych na plebiscyt funduszów.

Z ZAGRANICY

Telefon bez drutu. Francuskie towarzystwo radiotelegraficzne dokonało interesujących prób z telefonem bez drutu. Śpiewaczka Melba odśpiewała w Chelmsford o 30 klm. od Londynu szereg pieśni, które słyszano we francuskim aparacie odbiorczym tak dokładnie, jakgdyby gramofon był ustawiony w drugim pokoju. Dzienniki francuskie donosząc o tem doświadczeniu zauważają, że głos śpiewaczki możnaby było słyszeć równocześnie w Rzymie, Sztokholmie, Berlinie i Warszawie, gdyż fale aparatu sięgają na 1000 mil.

Wilhelm nie stanie przed sądem. Belgijski minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył, że mocarstwa koalicyjne i zaprzyjaźnione nie mają zamiaru sądzić byłego cesarza niemieckiego per contumatiam.

Król na wygnaniu. Były król grecki Konstanty udał się z Włoch do Szwajcaryi. Rząd włoski prosił go, aby opuścił terytoryum włoskie.

—ooo—

Zbrodnia i miłość

Mordercy Sądeckiej przed sądem

Kraków, 18 czerwca.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

W drugi dzień rozprawy w sądzie okręg. kar. przed ławą przysięgłych w Krakowie przeciw ko mordercom Sądeckiej przesłuchiwano w dalszym ciągu Grodzkiego i rozpoczęto przesłuchiwać Taszycką. Na sali jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy, zasiadły na „rezerwowych" miejscach hrabine i żony paskarzy, wybrylantowane i omal że, nie w balowych strojach. Na galeryi natłoczone podlotki i starszawe niewiasty. Sporo mężczyzn i „kawalerów" asystujących kobietom — oto audytoryum, które robiło wrażenie, że się jest w teatrze na senzacyjnej premierze. Trybunałowi i sprawozdawcom, ustawiczne szmery i rozmowy prowadzone przez zebranych „gości" w audytoryum utrudniały bardzo pracę.

PRZESŁUCHANIE GRODZKIEGO

W dalszym ciągu przesłuchiwany Grodzki wzięty w krzyżowe pytania sędziów i prokuratora wikłał się wczoraj w zeznaniach, zaprzeczał lub milczał. Przesłuchanie rozpoczął przewodniczący r. s. Trzaskowski pytaniem: Czy pan przyznał się przed p. Taszycką, że pan wziął pieniądze ze sklepu?

Obwiniony: Tak — powiedziałem, że biorę te pieniądze ze sklepu.

Przewodniczący: Ona inaczej to przedstawia. Gdy uczuła braki w kasie, przyznał się pan, że pieniądze zabrał. Czy pan opowiadał p. Taszyckiej o spotkaniu z bandytą Bochenkiem?

Obwiniony: Tak, był także Balzer.

Przewodniczący: To był ten, który dawał plan zamordowania Sądeckiej. To pański znajomy. Znajomość z takim panem, który po sprzeczce w sklepie z matką p. Taszyckiej o pieniądze radzi zamówić bandytów do zamordowania Sądeckiej, jest to conajmniej dziwna.

Obwiniony co do tego faktu dał wymijające odpowiedzi.

Prokurator dr Brzostyński: Kiedy między panem, a p. Taszycką przyszło do zbliżenia i chęci zawarcia z nią małżeństwa.

Oskarżony: Za drażliwa sprawa.

Prokurator: Tyle razy pan opowiadał wczoraj, a dziś za drażliwa sprawa. Czy pan zdaje sobie sprawę, że pan zrujnował szczęście rodzinne?

Oskarżony: Postępowanie męża było takie... gwizdał na nią jak na psa.

Prokurator: A czy pan nie wygwizdywał p. Taszycką z mieszkania w Zakopanem?

Oskarżony: Nie —ja nigdy na nikogo nie gwizdałem.

Prokurator przedstawia następnie, że stosunek matki z Taszycką był dobry w przeciwieństwie do zeznań Grodzkiego i pyta go dlaczego on inaczej to przedstawia.

Oskarżony: Przyznaję, że matka Taszyckiej czasem była niezwykle dobrą dla mnie, czasem jednak zmieniał się ten stosunek na gorsze.

Prokurator: Zauważył więc pan nierówne usposobienie u Sądeckiej i **wyrównał pan to kulkami.** Sama Taszycka wyraża się jaknajlepiej o matce.

Przewodniczący: Czem pan to wytłumaczy, że Taszycka ciągle skarżyła się na matkę?

Oskarżony: Nie wiem.

Prokurator: Twierdził pan wczoraj, że Sądecka spowodowała śmierć męża i młodszej córki.

Oskarżony: Obywatel żywiecki opowiadał mi, że notaryusz Sądecki z powodu złego pożycia z żoną popełnił samobójstwo. O śmierci córki opowiadała mi sama Sądecka.

Prokurator: To można wytłumaczyć, bo córka jej umarła na hiszpankę — więc matka robiła sobie wyrzuty, że mało opiekowała się zmarłą. Dwa dni przed zamordowaniem Sądeckiej pogodził się pan z nią, kiedy już wtedy miał pan postanowienie zgładzenia jej ze świata.

Oskarżony nie umie sobie tego wytłumaczyć.

Prokurator: Co pana skłoniło do wzięcia na siebie napadu pierwszego na Sądecką, a wczoraj pan to odwołał.

Oskarżony: Poddano mi to na policyi.

Następnie prokurator wykazuje sprzeczności zeznań obwinionego, ze zeznaniami na policyi i podczas wczorajszej rozprawy.

Oskarżony w chwilach, gdy nie może wyjaśnić pytań zadanych przez prokuratora, zaznacza, że wymuszano na nim te zeznania na policyi.

Obrońca dr Przeworski zapytuje, jakich słów użyła Taszycka po awanturze z matką w Jeleśni.

Oskarżony: Nie pamiętam — przypominają mi się tylko te słowa: „co za matka — co za matka!" Z powodu mego przyjazdu wynikła ta awantura.

Obrońca: Cóż było przyczyną nieporozumień między Taszyckimi?

Oskarżony: Niesnaski spowodowane zostały zawodem z powodu nie zapisania kamienicy przez babkę Taszyckiej.

Obrońca dr Szalay: Czy pani Taszycka namawiała pana do zamordowania matki.

Oskarżony: Nie...

Dalej obrońca postawił szereg pytań w kierunku wykazania, że Taszycka nie była wtajemniczona w akcyę oskarżonego co do zgładzenia matki. Oskarżony twierdzi, że Taszycka nie była w to wtajemniczoną.

Obrońca: Pan należy do Kongregacyi Sodalicyi Maryańskiej — czy więc panu spaczyła Taszycka moralne pojęcia.

Oskarżony: Dziecku możeby spaczyła, ale mnie nie...

Obrońca: Czy panu kto mówił, żeby pan dla obrony swojej przedstawił p. Taszycką, jako moralną sprawczynię morderstwa.

Oskarżony: Tak. Pani Taszycka nienawidzi mnie obecnie, żem jej matkę zabił.

Prokurator: Czy nie zdawał pan sobie sprawy mordując, że stanie między wami cień zamordowanej i wykopie przepaść.

Oskarżony: Byłem nieprzytomny.

Przewodniczący: Co pana spowodowało do uniewinniania Taszyckiej na obecnej rozprawie? aż po 9 miesiącach, podczas których zeznawał pan, że działaliście razem — obecnie pan chce ją oczyścić zupełnie?

Oskarżony długo milczy — kręci się na stołku, zakrywa czoło ręką — po długiej chwili oświadcza, że co do oszustwa asekuracyjnego nie był to jego pomysł, tylko usłyszał to z ust Taszyckiej. Powoli przyznaje się do sfingowanego włamania.

Przewodniczący odczytuje list oskarżonego do Taszyckiej pisany w więzieniu. W liście tłumaczy się Grodzki, że ją obwinił w śledztwie o namówienie do włamania. Wykazuje następnie przewodniczący „grube" sprzeczności w zeznaniach Grodzkiego. Następnie przewodniczący odczytuje list Taszyckiej, w którym poucza go oskarżona w jaki sposób ma zeznać w asekuracyi co do „popełnionego włamania".

Wreszcie przewodniczący zadał oskarżonemu szereg pytań w sprawie fałszywych zeznań, oraz namawiania do nich przez Grodzkiego świadka Hamera w sprawie procesu rozwodowego Taszyckich. I tu oskarżony wikła się w sprzecznych zeznaniach. Przewodniczący odczytuje list Taszyckiej do Grodzkiego, w którym poucza go, aby namówił Hamera do fałszywych zeznań, co do okoliczności spania Grodzkiego w kasarni podczas przyjazdu jego do Krakowa.

Na tem zakończono przesłuchanie Grodzkiego poczem przewodniczący zarządził przerwę.

PRZESŁUCHANIE TASZYCKIEJ

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchanie Taszyckiej.

Przewodniczący zapytuje oskarżoną, czy jest winną w dokonanej zbrodni na Sądeckiej.

Oskarżona: Jestem zupełnie niewinną (wybucha płaczem).

Przewodniczący: Czy pożycie pani z mężem było dobre?

Oskarżona: Nie — od samego początku. Był za stary dla mnie. Odradzano bym wychodziła za niego. Lubiałam się bawić, a mąż trzymał mnie w domu — nigdzie mnie nie puszczał. Siedział zawsze w domu.

Przewodniczący: 11 lat po zamążpójściu poznała pani Grodzkiego — kiedyż nawiązał się bliższy stosunek?

Oskarżona: W roku 1917. W Zakopanem schodziliśmy się z Grodzkim. Wtedy już nie żyłam z mężem. Czasem mąż przyjeżdżał. Przyjeżdżał po to by dzieci zobaczyć.

Przewodniczący: Są zeznania świadków, że wtedy, gdy mąż przyjeżdżał kładła się pani do łóżka i robiła chorą.

Oskarżona: Mąż dawał od 1916 na ręce służącej pieniądze na utrzymanie dzieci, ale mnie nie wolno było żyć z tych pieniędzy. Jeździłam wtedy do matki, która mnie wspomagała!

Przewodniczący: Pan Grodzki inaczej zeznawał. Czy mąż pani nie robił scen z powodu stosunku z Grodzkim?

Oskarżona: Nie — tylko list napisał do mnie o moim stosunku z Grodzkim. Raz, gdy dziecko było głodne, prosiłam służącą, aby dała dzieciakowi chleba. Służąca nie tylko nie dała chleba, ale wybiła mnie po twarzy. Gdy mąż przyjechał, zamiast wziąć mnie w obronę, kazał mnie z domu wyrzucić.

Przewodniczący: Czy wspierał panią pan Grodzki?

Oskarżona: Tak, czasem. Za poradą Grodzkiego założyłam na spółkę z nim sklep. Matka za lokal sklepowy nie przyjmowała czynszu. Interes szedł dobrze, nawet bardzo dobrze. Raz było włamanie do tego sklepu i zginęło wtedy towaru za kilka tysięcy koron.

Przewodniczący: Pani miała podejrzenie, że Grodzki to włamanie sfingował?

Na to pytanie nie odpowiedziała oskarżona.

Następnie oskarżona przedstawia chwilę, jak zawiadomił ją Grodzki o włamaniu do mieszkania jej matki. Wtedy powiedziała: „Stara się jednak doigra!" Dnia 14 września 1919 dostała od brata wiadomość, że matka zamordowana. Przyjechała na drugi dzień do Krakowa.

Przewodniczący: Czy Grodzki zdradził myśl usunięcia matki pani? Czy pani go namawiała do tego?

Oskarżona: Nigdy — nawet przez myśl nie przeszło mi coś podobnego. Stosunek do matki mojej był bardzo dobry.

Przewodniczący: Pan Grodzki twierdzi, że matka była nie dobra, nic pani nie dawała.

Oskarżona: To nie — owszem otrzymywałam biżuteryę, bieliznę, — pieniędzy matka nie dawała nigdy. Było jedno nieporozumienie z matką i to po sprzeczce w sklepie, gdy przyjechał Grodzki do Jeleśni. Oburzyła się matka wtedy na Grodzkiego, że przyjechał. Po awanturze wyszłam przed dom i żaląc się oświadczyłam Grodzkiemu: „można zwaryować!"

Przewodniczący: No panie, a co pan na to?

Grodzki: Często były nieporozumienia. Przecież często płakałaś?

Taszycka: U mnie o płacz nie trudno. Scysyi między mną a matką nie było, ale były często między mną i Grodzkim i to o pieniądze, gdyż mi nie chciał dawać, mimo, że miał. Musiałam się dużo napłakać zanim dostałam od niego pieniądze. Matka w ostatnich czasach była przeciwna Grodzkiemu, gdyż podejrzywała go o branie pieniędzy ze sklepu potajemnie. Chciałam, aby kwestya materyalna nie stała naszemu stosunkowi na przeszkodzie, więc robiłam mu często wymówki.

Przewodniczący: Grodzki przedstawił stosunek pani do matki, jako nie do zniesienia i dlatego zamordował ją.

Oskarżona: Nie, to on niech powie dlaczego to zrobił, ale stosunek mój do matki był bardzo dobry. 30 lat żyłam z nią i mogłam żyć z nią nadal.

Przewodniczący: Gdy nie było pieniędzy, jak twierdzi Grodzki — poddała pani byśl, aby sfingować włamanie...

Oskarżona: To nie jest prawda.

Grodzki jest tak oszołomiony tą odpowiedzią, że długi czas, gdy zapytuje go przewodniczący, czy to prawda, milczy lub odpowiada chaotycznie. Taszycka tak na niego działa, że oskarżony wprost drży i miesza się w zeznaniach.

Następnie omawiano sprawę namawiania świadków do fałszywych zeznań w procesie rozwodowym Taszyckich. Taszycka zaprzecza, by namawiała do fałszywych zeznań kogoś, tylko raz prosiła Grodzkiego listownie, by namówił Hamera, aby zeznał, że w czasie przyjazdu Grodzkiego do Krakowa, sypiał z nim w kasarni.

Prokurator następnie cytuje list, w którym pisze Taszycka do Grodzkiego, aby przed urzędnikiem asekuracyi w sprawie włamania zeznawał według jej wskazówek. Słowami: „wyucz się na pamięc tego co ci napisałam" kończy list.

Prokurator: Jaka była przyczyna zerwania Grodzkiego z jego matką.

Oskarżona: Grodzki raz przyszedł do mnie i oświadczył, że matka jego ukradła w ich sklepie kilkadziesiąt koron.

Oskarżony: Nie pamiętam, czym to mówił.

Na tem przerwano rozprawę do dziś do godz. 9 rano.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

PRAWOSŁAWIE NA UKRAINIE

Podajemy niżej wywiad z poważnym działaczem ukraińskim p. T. Jefremowem w sprawie samodzielności cerkwi prawosławnej na Ukrainie. Jest to dylemat, który i Polska u siebie w niedalekim czasie rozstrzygnąć będzie musiała.

Urzeczywistnienie niezależności cerkwi ukraińskiej — mówił p. Jefremow — zostało zasadniczo zdecydowane i obecnie przedsiębrane są w tym celu pierwsze kroki. Sprawa ta ulega zwłoce wobec niewykorzenionych jeszcze przeżytków przeszłości. Dawniej całe wyższe duchowieństwo na Ukrainie było specyalnie dobierane. Archjerejów-ukraińców wysyłano przeważnie do Wielkorosyi, wielkorosyan zaś na Ukrainę.

Sobór w r. 1918. dzięki specyalnemu systemowi wyborczemu, był przedstawicielem oficyalnych sfer cerkiewnych. Składając się ze zręcznie dobranych przez władzę przedrewolucyjną rusyfikatorów, odrzucił on ideę autokefalii cerkwi i ciążył ku Moskwie. Wtedy ministrem wyznań był Zieńkowskij. Jako autokefalista był niezadowolony z decyzyi Soboru, lecz nic nie mógł wtedy uczynić wbrew polityce moskiewskiej wyższych sfer cerkiewnych.

Obecnie sytuacya się zmieniła. Posiadane są dość pewne informacye, że patryarchat powszechny zgadza się na uznanie niezależności cerkwi ukraińskiej. Tymczasem zaś odbywa się proces ukrainizacyi nabożeństw cerkiewnych.

Życie dziejowe narodu odbiło się na języku tych nabożeństw, który na Ukrainie stał się narodowym, znacznie się różniąc od moskiewskiego.

Stan taki trwał do końca XVIII wieku. Dopiero w końcu XVIII wieku Katarzyna II wydała ukaz, ażeby w cerkwiach na Ukrainie podczas nabożeństwa przemawiać głosem właściwym narzeczu rosyjskiemu.

Paweł I w r. 1800 wydał ukaz, zabraniający stosowania w cerkwiach ukraińskich architektury ukraińskiej. Oto dlaczego wszystkie nowe cerkwie zbudowane w stylu moskiewskim.

Na Ukrainie prawobrzeżnej oddawna istnieje zwyczaj narodowy stawiania na rozstajach figur i krzyżów. W latach 70-80 zaczęto je burzyć i zabraniać ich stawiania na mocy ukazu Synodu z inicyatywy hr. Tołstoja czy Pobiedonoscewa. Później, w latach 90-tych, zabroniono archirejom noszenia na mitrze krzyżyka. Widać z tego, że przyjaznych stosunków pomiędzy ukraińskimi działaczami cerkiewnymi a rusyfikatorami być nie mogło.

Obecnie w cerkwi ukraińskiej wrócono do pronuncyacyi ukraińskiej, zabronionej przez Katarzynę II. Niektóre nabożeństwa ukraińskie odprawiane są już w języku ukraińskim. Wśród ludu rozpowszechniana jest Ewangelia przetłumaczona na język ukraiński.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Rada Robotnicza Krakowska odbędzie w niedzielę, dnia 20 czerwca o godzinie 10 przed południem, w sali Związku Stow. robotn., ul. Dunajewskiego 5, II. piętro, zebranie, z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Kongresu partyjnego:
   a) Program partyjny;
   b) Sytuacya polityczna i taktyka P. P. S.;
   c) Organizacya i wybory Rady Naczelnej;
   d) Dyskusya.
2) Wnjoski i interpelacye.

Na zebranie to mają wstęp także towarzysze partyjni, za legitymacyami członkowskiemi, które należy mieć przy sobie. Uprasza się o punktualne przybycie.

Wydział Rady Robotniczej.

Walne zebranie członków udziałowców Małopolskiego Konsumu Związku inwalidów wojennych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 20 czerwca o godz. pół do jedenastej przed poł. przy ul. Syrokomli l. 4 z następującym porządkiem dziennym: 1. Przyjęcie statutu. 2. Wybór Dyrekcyi. 3. Wybór Rady Nadzorczej. 4. Wnioski.

Gdyby o oznaczonej godzinie nie zebrała się przepisana ilość udziałowców, w pół godziny później rozpocznie się posiedzenie bez względu na ilość tychże.

Wpisy przyjmuje się pod powyżej podanym adresem.

Za Komitet organizacyjny Konsumu: Sekretarz: Sopiński Jan. Przewodniczący: Widliński Jan.

Zgromadzenie dozorców domowych i robotników dziennych w Krakowie odbędzie się 20 czerwca o godz. 3 popołudniu w sali miejskiej Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego l. 5. Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczny udział w zgromadzeniu.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Nowość. „Za króla Sasa" komedya Guranowskiego, „Żona dwóch mężów" Walewskiego.
Niedziela popoł.: „Pan poseł".
Niedziela wieczór: „Za króla Sasa". „Żona dwóch mężów".
Poniedziałek: „Za króla Sasa".

Teatr „Bagatela".

Piątek: „Prokurator Hallers" z Kaz. Kamińskim.
Sobota popołudniu: „Grube ryby".
Sobota wieczorem: „Prokurator Hallers" z K. Kamińskim.
Niedziela popołudniu: „Pani Prezesowa".
Niedziela wieczorem: „Prokurator Hallers" z Kaz. Kamińskim.

Teatr powszechny.

Piątek: „Chrzesniak wojenny".
Sobota: „Stara komedyantka".
Niedziela: „Stara komedyantka".

Operetka w Nowościach.

Piątek „Muzykanci wiejscy".
Sobota: „Muzykanci wiejscy".
Niedziela popołudniu: „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Niedziela wieczór: „Muzykanci wiejscy".
Poniedziałek „Sybilla".
Wtorek: „Muzykanci wiejscy".

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).